

O. Raniero Cantalamessa (kaznodzieja Domu Papieskiego)

Rodzinne relacje i wartości według Biblii

Referat wygłoszony 14.01.2009 w Meksyku podczas kongresu teologiczno-pastoralnego, w ramach VI Światowego Spotkania Rodzin

Tłumaczenie z j. angielskiego: Paweł Kwas (na podstawie tekstu agencji „Zenit”)

Moje wystąpienie podzieliłem na trzy części. W pierwszej skoncentruję się na pierwotnym Bożym planie dotyczącym małżeństwa i rodziny oraz w jaki sposób był on obecny w całej historii Izraela. W drugiej części będę mówił o odnowie przyniesionej przez Chrystusa, jak była ona interpretowana i jak nią żyły chrześcijańskie wspólnoty Nowego Testamentu. W trzeciej części będę próbował rozważyć, co biblijne objawienie może wnieść w rozwiązywanie wyzwań, przed którymi stoi współczesne małżeństwo i życie rodzinne.

Skoncentruję się na podstawach rodziny, a co za tym idzie na małżeństwie i relacjach między małżonkami, ponieważ wierzę że Biblia zawsze ma bardzo użyteczne przesłanie w tym względzie. Ujęcie takie jest nam bliższe od analizowania odniesień do rodziny jako rzeczywistości społecznej oraz relacji wewnątrz rodziny. W tym kontekście Biblia odzwierciedla kulturę, która znacznie różni się od współczesnej kultury. Ponadto wiemy, że dobre relacje między rodzicami są podstawowym wymogiem umożliwiającym rodzinie rozwijanie jej funkcji wychowawczej. Wiele dramatycznych sytuacji, w których cierpią dziś młodzi ludzie, to konsekwencja rozbitych albo dysfunkcyjnych rodzin.

Część I

Małżeństwo i rodzina: Boży plan i ludzkie rozwiązania w Starym Testamencie

1. Boży plan

Wiemy, że Księga Rodzaju ma dwa różne opisy stworzenia pierwszej ludzkiej pary, które nawiązują do dwóch różnych tradycji: jahwistycznej (X w. przed Chr.) i znacznie późniejszej (VI w. Przed Chr.) nazywanej tradycją kapłańską.

W tradycji kapłańskiej (Rdz 1, 26-28) mężczyzna i kobieta są stworzeni w tym samym czasie, nie jedno z drugiego. Bycie mężczyzną i kobietą odnosi się

do bycia obrazem Boga: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył, stworzył mężczyznę i niewiastę”. Pierwszy cel związku mężczyzny i kobiety odnajdujemy w tym, aby byli płodni i napełniali ziemię.

W tradycji jahwistycznej (Rdz 2,18-25) kobieta jest wzięta z mężczyzny, stworzenie dwóch płci jawi się jako remedium na samotność: „nie jest dobrze żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Bardziej zwrócona jest tu uwaga na czynnik jednoczący niż na prokreacyjny: „mężczyzna połączy się z żoną swoją i będą dwoje jednym ciałem”. Każdy z nich jest wolny, jeżeli chodzi o swoją płciowość i odniesienie do drugiego: „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu”. Żaden z tych dwu opisów nie przedstawia jakiegoś podporządkowania kobiety mężczyźnie przed grzechem: tych dwoje jest na poziomie absolutnej równości, chociaż to mężczyzna jest tym, który ma inicjatywę, przynajmniej w opisie jahwistycznym.

Najbardziej przekonujące wyjaśnienie Bożej inwencji dotyczącej zróżnicowania płci znalazłem nie u biblisty, ale u poety, Paula Claudela:

„Mężczyzna jest dumnym bytem. Nie było innego sposobu uczynienia go kimś, kto rozumie swojego bliźniego, niż poprzez obdarzenie go ciałem. Nie było innego sposobu uczynienia go kimś, kto rozumie zależność i potrzebę bycia z innymi niż przez prawo jakie ma nad nim inny, odmienny byt (kobieta), prawo wynikające z prostego faktu, że ona jest, że ona istnieje”

Otwarcie się na płęć przeciwną jest pierwszym krokiem otwierania się na innych; naszych bliźnich i na tego szczególnego Innego, pisanego przez duże „I”, a więc Boga. Małżeństwo rodzi się pod znakiem pokory; jest to rozpoznanie zależności, stanu bycia stworzeniem. Pokochanie kobiety czy mężczyzny jest dopełnieniem najbardziej radykalnego aktu pokory. Staję się żebrakiem i mówię do drugiej osoby: „Sam sobie nie wystarczam, potrzebuję cię”. Jeżeli – jak to powiedział Schleiermacher – istotą religii jest poczucie zależności od Boga, to ludzka płciowość jest pierwszą szkołą religii.

Dotychczas śledziliśmy Boży plan. Nie mniej jednak reszta biblijnych tekstów nie może być wyjaśniona bez uwzględnienia również opisu upadku dołączonego do opisu stworzenia, zwłaszcza zaś tego, co zostało powiedziane do kobiety:

„Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci, ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). Panowanie mężczyzny nad kobietą jest częścią człowieczego grzechu, a nie Bożego planu. Poprzez te słowa Bóg nie wprowadza takiego panowanie, ale jedynie je przewiduje.

2. Historyczne realizacje

Biblia jest ludzką i Bożą księgą nie dlatego, że jej autorzy to Bóg i człowiek, ale dlatego, że opisuje przeplatającą się w tekście zarówno Bożą wierność jak i ludzką niewierność. Jest to szczególnie ewidentne, gdy porównamy Boży plan dotyczący małżeństwa i rodziny ze sposobem jego praktycznej realizacji w historii Narodu Wybranego.

Przydatne jest uświadomienie sobie tych ludzkich braków i odchyień, abyśmy nie byli znanadto zaskoczeni tym, co dzieje się wokół nas, i również dlatego iż to pokazuje, że małżeństwo i rodzina są instytucjami, które – przynajmniej w praktyce – ewoluują w ciągu dziejów, tak jak każdy inny aspekt społecznego i religijnego życia. Według Księgi Rodzaju syn Kaina Lamek łamie prawo monogamii biorąc sobie dwie żony. Noe ze swoją rodziną ukazuje się jako wyjątek pośród ogólnie panującej w jego czasach korupcji. Sami patriarchowie Abraham i Jakub mają dzieci z wieloma kobietami. Mojżesz zatwierdza praktykę rozwodu, Dawid i Salomon utrzymują prawdziwy harem z kobietami. Nie mniej jednak obecność tych dewiacji można, jak zwykle zaobserwować bardziej u wyższych warstw społecznych, wśród przywódców, niż wśród ludu, dla którego pierwotna idea monogamicznego małżeństwa była, jak się wydaje normą a nie wyjątkiem. Aby stworzyć obraz relacji i wartości rodzinnych, którymi żył Izrael, możemy sięgnąć do Ksiąg Mądrościowych: Psalmi, Księga Przysłów, Mądrość Syracha. One bardziej pomogą nam niż księgi historyczne, które traktują właśnie o przywódcach. Księgi Mądrościowe zwracają uwagę na małżeńską wierność, wychowanie potomstwa i szacunek dla rodziców. Ta ostatnia wartość zawarta jest w jednym z Dziesięciu Przykazań: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

Odejście od początkowego obrazu może być zauważone bardziej w idei leżącej u podstaw pojmowania małżeństwa w Izraelu, niż w pojedynczych wykroczeniach. To podstawowe zaciemnienie odnosi się do dwóch zasadniczych punktów. Po pierwsze małżeństwo zmienia się, przechodzi od „bycia celem”, do stawania się „sposobem”. Stary Testament rozważa małżeństwo przede wszystkim jako „patriarchalną strukturę władzy, koncentruje się na podstawowej potrzebie przedłużenia trwania klanu. W tym kontekście musimy zrozumieć instytucję lewiratu (Pwt 25, 5-10), konkubinatu (Rdz 16) i tymczasową poligamię”. Ideał komunii życia mężczyzny i kobiety zbudowany na obustronnej i osobowej relacji nie jest zapomniany, ale staje się mniej ważny niż dobro jakim jest potomstwo.

Drugie wielkie odstępstwo odnosi się do statusu kobiet. Przechodzi ona od bycia towarzyszką mężczyzny, obdarzoną taką samą godnością, do coraz większego podporządkowania mężczyźnie i służenia mu. Można to zobaczyć nawet w słynnym poemacie o niewieście z Księgi Przysłów. „Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły...” (Prz 31, 10). Poemat o niewieście napisany jest za pomocą określeń całkowicie odpowiadających

potrzebom mężczyzny. Wyływa z niego wniosek: szczęśliwy jest mężczyzna, który posiada taką kobietę! Tka ona dla niego piękne ubrania, napełnia czcią jego dom, pozwala mu spacerować wśród przyjaciół z wysoko podniesioną głową. Nie sądzę aby taki poemat ekscytował współczesne kobiety.

Ważną rolę w rzuceniu światła na Boży pierwotny plan dotyczący małżeństwa odegrali prorocy. Szczególnie Ozeasz, Izajasz i Jeremiasz. Ujmują oni związek mężczyzny i kobiety jako symbol przymierza między Bogiem i Jego ludem. W rezultacie jeszcze raz rzucają światło na wartości wzajemnej miłości, wierności i nierozzerwalności, które charakteryzują Bożą miłość do Izraela. W tym celu opisywane i używane są wszystkie etapy i cierpienia związane z małżeńską miłością: piękno miłości we wczesnym etapie zalecania się (por. Jr 2, 2), pełen radości dzień zaślubin (por. Iz 62,5), dramat separacji (por. Oz 2,4) i ostatecznie pełne nadziei odrodzenie dawnej więzi (por. Oz 2, 16, Iz 54, 8).

Malachiasz ukazuje pozytywny efekt jaki prorockie przesłanie może dać ludzkiemu małżeństwu, dotyczy to zwłaszcza statusu kobiet. Pisze on:

„Pan był świadkiem pomiędzy tobą a żoną twojej młodości, którą przeniewierczo opuściłeś. Ona była twoją towarzyszką i żoną twojego przymierza”. Czy to nie Bóg uczynił ich czymś jednym? W ciele i duchu należą oni do Niego. Dlaczego czymś jednym? Ponieważ szukał Bożego potomstwa. „Strzeżcie się więc w duchu waszym: wobec żony młodości twojej nie postępuj zdradliwie!” (Ml 2,14-15).

W świetle tej prorockiej tradycji musimy czytać Pieśń nad Pieśniami. Przedstawia ona odrodzenie wizji małżeństwa uwzględniając jej wymiar określany jako *eros*, a więc powab, pociąg mężczyzny do kobiety i również kobiety do mężczyzny, co odzwierciedla najstarszy opis stworzenia.

Z drugiej strony niektórzy nowocześni egzegeci myślą się próbując interpretować Pieśń nad Pieśniami wyłącznie za pomocą określeń odzwierciedlających ludzką miłość między mężczyzną a kobietą. Autor Pieśni nad Pieśniami pisze ją będąc we wnętrzu religijnej historii swojego narodu, gdzie ludzka miłość była przyjmowana przez proroków jako metafora przymierza między Bogiem i jego ludem. Ozeasz zwraca swoją własną małżeńską sytuację ku metaforze ukazującej relację między Bogiem i Izraelem. Jak możemy sobie wyobrazić, że autor Pieśni nad Pieśniami mógłby to wszystko odłożyć na bok? Mistyczna interpretacja Pieśni nad Pieśniami obecna w tradycji Izraela i Kościoła nie jest późniejszym dodatkiem, ale raczej w pewien sposób zawiera się w tekście. Będąc daleko od umniejszania ludzkiej miłości nadaje jej przez to nowe piękno i blask.

Część II

Małżeństwo i rodzina w Nowym Testamencie

1. Chrystusowe odnowienie małżeństwa

Św. Ireneusz wyjaśnia „rekapitulację wszystkich rzeczy” przedstawioną przez Chrystusa (Ef 1,10) jako „ujęcie rzeczy zgodnie z początkowym wobec nich zamysłem i doprowadzenie ich do swego spełnienia”. W koncepcji tej zawarta jest kontynuacja i jednocześnie pewna nowość. W tym znaczeniu spełnia się ona w przykładowy sposób przez działania Chrystusa na rzecz małżeństwa.

a. kontynuacja

Sam rozdział XIX Ewangelii św. Mateusza wystarczy, aby przedstawić te dwa aspekty odnowy. Spójrzmy najpierw, w jaki sposób Jezus podejmuje na nowo różne sprawy uwzględniając to, co było na początku.

„Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?» On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela» (Mt 19, 3 – 6).

Adwersarze wchodzą w ograniczenia opartego na przypadkach rozumowania, właściwego dla różnych szkół – czy godzi się rozwieść z kobietą z jakiegokolwiek powodu, czy też wymagana jest szczególna i poważna przyczyna. Jezus odpowiada poprzez głębsze postawienie tego problemu i odwołuje się do tego, co było na początku. W swojej odpowiedzi Jezus odnosi się do dwóch opisów ustanowienia małżeństwa. Bierze elementy z obu, ale przede wszystkim naświetla, obecne w obu relacjach, aspekty dotyczące komunii osób.

To co występuje w tekście odnośnie rozwodu wskazuje również na właśnie taki kierunek; rzeczywiście Jezus potwierdza wierność i nierozzerwalność więzi małżeńskiej, stawiając ją nawet ponad dobro jakim jest posiadanie potomstwa, co w przeszłości było podstawa usprawiedliwiania poligamii, lewiratu i rozwodu.

„Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją? Odpowiedział im: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było. A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo»” (Mt 19, 7 – 9).

Równoległy tekst Marka pokazuje, że również w przypadku rozwodu – zgodnie z nauczaniem Jezusa – mężczyzna i kobieta są na poziomie absolutnej równości: „Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” (Mk 10, 11 – 12).

Nie będę zajmował się klauzulą „wypadku nierządu” („porneia”), która nieobecna jest w tekście Marka i mogła być późniejszym dodatkiem Mateusza, wynikającym z chęci dostosowania wypowiedź Jezusa do sytuacji, jaka panowała we wspólnocie. Zamiast tego chcę podkreślić „ukrytą sakramentalną podstawę małżeństwa” obecną w odpowiedzi Jezusa. Słowa: „Co Bóg złączył” mówią, że małżeństwo nie jest jedynie świecką rzeczywistością, owocem ludzkiej woli; zawiera ono aspekt sakralny, który zakorzenia je w Bożej woli.

Dlatego wyniesienie małżeństwa do „sakramentu” nie wynika ze słabego argumentu odwołującego się do obecności Jezusa na weselu w Kanie, ani też z samego tylko tekstu Listu do Efezjan, rozdział 5. W pewien sposób zaczyna się ono wraz z ziemskim życiem Jezusa i stanowi element Jego prowadzenia wszystkiego ku początkowi. Rację miał również Jan Paweł II, gdy określił małżeństwo jako „najstarszy sakrament”.

b. nowość

Do tej pory koncentrowaliśmy się na kontynuacji. A co jest nowego? Paradoksalnie zawiera się to w uczynieniu małżeństwa czymś względnym. Posłuchajmy następującego tekstu ze św. Mateusza:

„Rzekli Mu uczniowie: «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić». Lecz On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, których z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezżenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezżenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!»” (Mt 19. 10 – 12).

Tymi słowami Jezus ustanawia drugi styl życia, uzasadniając go przychodzącym na ziemię Królestwem Niebieskim. To nie eliminuje innej możliwości – małżeństwa – ale czyni je czymś względnym. To co się z nim stało podobne jest do idei państwa w sferze politycznej: nie jest ono zniesione, ale raczej radykalnie ograniczone przez objawienie Królestwa Bożego, które aktualizuje się we współczesności.

Dlatego dobrowolna wstrzemięźliwość nie potrzebuje zaprzeczać lub gardzić małżeństwem, po to aby jej własna zasadność mogła być uznana. (Niektórzy starożytni autorzy popełnili ten błąd w swoich pismach poświęconych dziewictwu). Co więcej, znaczenie wstrzemięźliwości może być wydobyte nie z czegoś innego, ale ze współczesnego dobra, jakim jest

małżeństwo. Instytucja celibatu i dziewictwa dla Królestwa nobilituje małżeństwo w tym sensie, że staje się ono wyborem, powołaniem, a nie jedynie moralnym obowiązkiem, któremu nie można było w Izraelu się nie podporządkować bez zarzutu przekroczenia Bożego przykazania.

Ważne jest, aby pamiętać coś, o czym się łatwo zapomina – celibat i dziewictwo oznaczają wyrzeczenie się małżeństwa a nie płciowości, która zachowuje całe bogactwo swojego znaczenia, nawet mimo tego, iż jest przeżywana w inny sposób. Osoba żyjąca w celibacie i dziewica również odczuwa atrakcyjność, a co za tym idzie zależność od ludzi płci przeciwnej i to jest dokładnie to, co nadaje znaczenie ich wyborowi czystości.

c. Jezus wróg rodziny?

Wśród wielu tez postawionych w ciągu ostatnich lat w tzw. „Trzeciej kwestii na temat historycznego Jezusa” znajdujemy ideę głoszącą, że Jezus odrzuca naturalną rodzinę i wszelkie rodzicielskie więzi w imię przynależności do innej wspólnoty, w której Bóg jest ojcem, a uczniowie są braćmi i siostrami, preferującymi życie wędrowne, tak jak to było praktykowane poza Izraelem przez filozofów cyników.

W Ewangelii Chrystus używa słów, które na pierwszy rzut oka mogą wywołać konsternację. Jezus mówi: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 26). Słowa na pewno surowe, ale ewangelista Mateusz spieszy, aby wyjaśnić sens słowa „nienawidzić” w taki sposób: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37). A więc Jezus nie wymaga od nas, abyśmy nienawidzili swoich rodziców czy dzieci, ale raczej abyśmy nie kochali ich do tego stopnia, że z ich powodu odrzucimy pójście za Nim.

Jeszcze inny epizod wywołuje zakłopotanie: „Do innego rzekł: «Pójdź za Mną!» Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca!» Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!» (Łk 9, 59 – 60). Dla niektórych krytyków jest to żądanie skandaliczne. Jest wśród nich amerykański rabbi Jacob Neusner, z którym rozmowę Benedykt XVI przedstawił w swojej książce o Jezusie z Nazaretu. Rabbi twierdzi, że jest to nieposłuszeństwo wobec Boga, który zaleca nam, abyśmy troszczyli się o rodziców, jest to rażące naruszenie zobowiązań wobec rodziców.

To co możemy przekazać rabbiemu Neusnerowi sprowadza się do tego, że słów Chrystusa – takich jak te – nie można wyjaśnić, gdy będzie się na Niego patrzeć jak na zwykłego człowieka, chociaż bardzo – jak to sobie można tylko

wyobrazić – wyjątkowego. Tylko Bóg może prosić, aby kochać Go bardziej niż rodziców i iść za Nim tak, że nawet porzuca się zajmowanie się pogrzebem. Dla wierzących jest to kolejny dowód na to, że Jezus jest Bogiem. Dla Neysnera jest powodem, dla którego nie może być wierzącym.

Wywołane wymaganiami Chrystusa zakłopotanie wynika również z tego, że nie pamięta się o różnicy pomiędzy tym, czego domaga się On od wszystkich bez wyjątku i tym, czego domaga się jedynie od wezwanych do uczestniczenia w całkowitym poświęceniu się Królestwu, czego kontynuacja dokonuje się dzisiaj w Kościele. To samo należy powiedzieć o wyrzeczeniu się małżeństwa: Jezus nie narzuca tego, ani też nie proponuje wszystkim bez różnicy, ale raczej jedynie tym, którzy zgadzają się na oddanie siebie w całkowitą służbę Królestwu – podobnie jak On to uczynił (por. Mt 19, 10 – 12)

Wszystkie te wątpliwości dotyczące postawy Jezusa wobec rodziny i małżeństwa usuwają się, jeśli przypominamy sobie inne fragmenty Ewangelii. Jezus jest bardzo rygorystyczny, jeśli chodzi o nierozzerwalność małżeństwa, bardzo mocno podkreśla przykazanie czci ojca i matki, posuwając się aż do potępienia praktyki zwalniania się z obowiązku towarzyszenia rodzicom, co usprawiedliwiano względami religijnymi (por. Mk 7, 11- 13). Ile Jezus działał cudów, aby wyjść naprzeciw rodzicom, którzy cierpieli (Jair, ojciec epileptyka), matkom (Kananejka, wdowa z Naim), albo krewnym (siostra Łazarza). Czynił tak, aby uczcić więzi rodzinne. Niejednokrotnie dzieli ból, który przeżywają krewni, aż do płakania razem z nimi.

Teraz gdy wydaje się, że wszystko sprzysięgło się, aby osłabić więzi i wartości rodziny, potrzebowalibyśmy jedynie przeciwstawić tym siłom Jezusa i Ewangelię! Jezus przyszedł, aby przywrócić małżeństwu jego pierwotne piękno, aby je wzmocnić, a nie osłabić.

2. Małżeństwo i rodzina w Kościele apostoelskim

Tak jak to uczyniliśmy z pierwotnym Bożym zamysłem oraz z odnową dokonaną przez Chrystusa, podobnie zamierzamy przyjrzeć się - ograniczając się na razie do rzeczywistości Kościoła apostoelskiego - w jaki sposób było to przyjmowane i wprowadzane w życie i katechezy Kościoła. Paweł jest naszym podstawowym źródłem informacji. Podjął te problemy w kilku swoich listach, przede wszystkim w 1 Liście do Koryntian.

Apostoł rozróżnia między, z jednej strony tym, co pochodzi bezpośrednio od Pana, i z drugiej szczegółowymi rozwiązaniami, które sam wprowadza, uwzględniając kontekst głoszonej przez siebie Ewangelii. Potwierdzenie nierozzerwalności małżeństwa należy do pierwszej kategorii: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża! Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo

niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie oddala żony” (1 Kor 7, 10 – 11), wskazania dotyczące małżeństw między wierzącymi i niewierzącymi oraz korzyści wynikające z celibatu i dziewictwa należą do drugiej kategorii ujętej w nauczaniu Apostoła. „Nie mam wskazań pochodzących od Pana, ale przekazuję mój własny pogląd” (por. 1 Kor 7, 10 oraz 7, 25).

Kościół otrzymał od Jezusa również element nowy, który jak to widzieliśmy, zawiera się w ustanowieniu drugiego stylu życia: celibatu i dziewictwa dla Królestwa. Stanom tym Paweł – sam niezona – poświęca ostatnią część VII rozdziału swego listu. Opierając się na wersie: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki.” (1 kor 1,7) niektórzy myślą że Apostoł uważa małżeństwo i dziewictwo jako dwa charyzmaty, ale nie jest to dokładne; dziewice otrzymały charyzmat dziewictwa, ludzie żyjący w małżeństwie mają inne charyzmaty (rozumiane nie przez pryzmat dziewictwa). Jest znaczące, że kościelna teologia zawsze rozważała dziewictwo razem z charyzmatem a nie z sakramentem i małżeństwo razem z sakramentem a nie z charyzmatem.

Tekst listu do Efezjan będzie zawierał godny uwagi skutek w tym procesie, który doprowadzi do rozpoznania sakramentalności małżeństwa. „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica (po łacinie „sacramentum”) to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła” (Ef 5,31-32). Nie jest to wyizolowane, przypadkowe twierdzenie oparte na luźnym tłumaczeniu słowa „tajemnica” („mysterion”) poprzez łacińskie „sacramentum”. Małżeństwo jako symbol relacji między Chrystusem i Kościołem opiera się na całym ciągu wypowiedzi i przypowieści, w których Jezus odnosi do siebie, przypisany Bogu przez proroków tytuł małżonka. Równoległe ze wzrostem i umacnianiem się apostołskiej wspólnoty widzimy jak rozkwita cała duszpasterska praktyka dotycząca rodzin. Najbardziej znaczącymi w tym zakresie tekstami są Listy do Kolosan i Efezjan. Obydwa ukazują dwie podstawowe relacje konstytuujące rodzinę: relacja między mężem i żoną oraz relacja między rodzicami i dziećmi. Odnośnie pierwszej relacji Apostoł pisze: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej! Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu,.. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom - we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie”.

Paweł polecił mężom „miłość” do swoich żon (to wydaje nam się czymś normalnym), ale potem zaleca, aby żony były „poddane” swoim mężom a to w społeczeństwie, które jest tak silnie (i słusznie) świadome równości płci wydaje się być nie do zaakceptowania. W tym punkcie św. Paweł jest, przynajmniej po części, uwarunkowany zwyczajami panującymi w jego czasach. Trudność ta, z

drugiej strony wygląda inaczej, jeśli pamiętamy wers z początku tego tekstu: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusa”, który ustala wzajemność w poddaniu i w miłości.

Oдноśnie relacji między rodzicami i dziećmi Paweł podkreśla tradycyjne rady pochodzące z ksiąg mądrościowych:

„Dzieci, bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę - jest to pierwsze przykazanie z obietnicą - aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi. A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je stosując karcenie i napominanie Pańskie!” (Ef 6, 1 – 4).

Listy pasterskie, szczególnie List do Tytusa, oferują szczegółowe zasady odnoszące się do każdej kategorii osób: kobiet, małżonków, biskupów i kapłanów, ludzi starszych i młodych, wdów, panów i niewolników (por. Tt 2, 1 – 9). Niewolnicy rzeczywiście byli również częścią szeroko rozumianej w tamtym czasie rodziny.

Również w pierwotnym Kościele ideał małżeństwa proponowany przez Jezusa nie będzie wprowadzany w życie bez cieni i oporu. Świadczy o tym, oprócz przypadku kazirodztwa w Koryncie (1 Kor 5, 1), odczuwana przez apostołów konieczność zajmowania się tym aspektem wczesnego chrześcijańskiego życia. Ale w sumie chrześcijanie zaprezentowali światu nowy model rodziny, który stał się jednym z podstawowych czynników ewangelizacji.

Autor listu do Diognetusa, w II w. mówi, że chrześcijanie „żeńią się i wychodzą za mąż jak wszyscy inni to czynią i mają dzieci, ale nie porzucają nowonarodzonych, mają wspólny stół, ale nie mają wspólnego łoża” (V, 6 –7). Justyn w swojej *Apologii* konstruuje argument, że my chrześcijanie obecnego czasu powinniśmy móc na swój sposób prowadzić dialog z władzą polityczną. Ujmując to esencjonalnie mówi: Wy, rzymscy imperatorzy, powielacie dotyczące rodziny prawa, które okazują się bezradne w powstrzymaniu jej rozpadu. Przyjdźcie i zobaczcie nasze rodziny, a przekonacie się, że chrześcijanie w reformowaniu społeczeństwa są raczej waszymi sprzymierzeńcami, a nie wrogami.

W końcu, jak wiadomo, po trzech wiekach prześladowań imperium przyjęło chrześcijański model rodziny do swego prawodawstwa.

Część III

Czego dziś uczy nas Biblia?

Odczytywanie na nowo Biblii podczas konferencji takich jak ta, która przecież nie jest przeznaczona dla biblistów, ale raczej dla pastoralistów zajmujących się rodziną, nie może ograniczyć się jedynie do przypomnienia

objawionej wiedzy, ale bardziej powinno dać możliwość naświetlenia aktualnych problemów. „Pisma – jak powiedział św. Grzegorz Wielki – wzrastają z tym, który je czyta” („cum legentibus crescit”). Odsłaniają one nowe implikacje tak, że mogą być im postawione nowe pytania. W obecnych czasach mamy do czynienia z wieloma nowymi i prowokacyjnymi pytaniami.

1. Sprzeciw wobec biblijnego ideału

Jesteśmy konfrontowani z pozornie globalnym sprzeciwem wobec biblijnego planu dotyczącego płciowości, małżeństwa i rodziny. Praca biskupa Tony’go Anatrella, przekazana prelegentom w ramach przygotowania do tego kongresu dostarcza dobrze przemyślane i wysoce użyteczne streszczenie tego zagadnienia. Jak powinniśmy reagować w zetknięciu z takim zjawiskiem?

Pierwszym błędem, którego powinniśmy unikać jest – w mojej opinii – spędzanie mnóstwa czasu na walce z pewnymi teoriami, co w efekcie przynosi dawanie im większego znaczenia niż na to zasługują. Pseudo – Dionizy Areopagita zauważył dawno temu, że przedstawianie prawdy jest zawsze bardziej efektywne niż obalanie czyichś błędów (List VI, w PG 3, 1077A). Innym błędem jest koncentrowanie całego wysiłku na tworzeniu w jakimś kraju praw, które broniłyby wartości chrześcijańskich. Pierwsi chrześcijanie, jak to widzieliśmy, zmieniali prawa państwowe przez własny styl życia. Nie możemy dziś postępować odwrotnie, ufając że zmienimy styl życia poprzez prawa państwowe.

Sobór sięgnął po nową metodę: dialog a nie konfrontacja ze światem, metodę która nie wyklucza nawet samokrytyki. Jeden z soborowych dokumentów stwierdził, że Kościół może czerpać nawet z krytyki tych, którzy go atakują. Jestem przekonany, że powinniśmy zastosować tę metodę również w odniesieniu do dyskusji nad problemami małżeństwa i rodziny, jak w swoim czasie uczyniła to „Gaudium et spes”

Zastosowanie metody dialogu oznacza próbę spojrzenia, czy za atakami - nawet najbardziej radykalnymi - nie kryją się pozytywne wymogi, które powinniśmy przyjąć. Jest to stara metoda św. Pawła – badanie wszystkiego i zachowywanie tego co dobre (por. 1 Tes 5, 21). Właśnie tak stało się z marksizmem, który zmotywował Kościół do rozwinięcia nauczania społecznego i tak mogłoby się stać również z genderową rewolucją, która – jak zauważa biskup Anatrella w swoim opracowaniu – prezentuje nie jedno podobieństwo do marksizmu i prawdopodobnie przeznaczony jest jej taki sam koniec.

Krytyka tradycyjnego modelu małżeństwa i rodziny, która doprowadziła do obecnych, nieakceptowalnych propozycji dekonstrukcjonizmu, rozpoczęła się w Oświeceniu i Romantyzmie. Kierując się różnymi intencjami te dwa nurty sprzeciwiły się tradycyjnemu małżeństwu, które wcześniej postrzegane było

wyłącznie poprzez jego obiektywne „cele” – potomstwo, społeczeństwo, Kościół a za mało poprzez jego subiektywne i interpersonalne wartości. Wszystkiego oczekiwano od przyszłych małżonków za wyjątkiem tego, aby się wzajemnie kochali i wybierali siebie w sposób wolny. Małżeństwo jako układ, umowa (Oświecenie) i jako wspólnota miłości (Romantyzm) pomiędzy małżonkami było zaproponowane dla przeciwstawienia się takiemu tradycyjnemu modelowi.

Ale ta krytyka podąża za pierwotnym ukazaniem w Biblii znaczeniem, nie zaprzecza mu! II Sobór Watykański przyjął te wymogi, gdy uznał jako jednakowo zasadnicze dla małżeństwa zarówno wzajemną miłość jak i udzielane sobie przez małżonków wsparcie. Jan Paweł II podczas śródowych katechez powiedział:

„Ludzkie ciało, z jego płcią, z jego męskością i kobiecością, widziane w świetle tajemnicy stworzenia jest nie tylko źródłem płodności i prokreacji, tak jak w całym porządku natury, ale posiada także „od początku” przymiot oblubieńczy, to znaczy zdolność wyrażania miłości: tej miłości, w której człowiek- osoba staje się darem, a przez ten dar realizuje sens swego bytu i istnienia”

W swojej encyklice „Deus Caritas est” papież Benedykt XVI poszedł nawet dalej pisząc w sposób pogłębiony i nowy o *erosie* w małżeństwie i w bardzo bliskiej relacji między Bogiem a człowiekiem. „Ten ścisły związek między erosem i małżeństwem występujący w Biblii prawie nie znajduje sobie podobnych w literaturze pozabiblijnej”.

Niezwykle pozytywna reakcja na tę papieską encyklikę pokazuje, do jakiego stopnia spokojne prezentowanie chrześcijańskiej prawdy jest bardziej produktywnie niż obalanie cudzych błędów, chociaż powinniśmy nimi się zająć w odpowiednim czasie i odpowiednim miejscu. Jesteśmy dalecy od zgadzania się na konsekwencje, które pewnego dnia wypływają z takiej przesłanki: np. że żaden typ *erosa* nie wystarczy do ukonstytuowania małżeństwa, również ten między osobami tej samej płci, ale to odrzucenie nabiera większej siły i wiarygodności, jeżeli jest powiązane z uznaniem leżącego u podstaw tego wymogu dobra, jak również ze zdrową samokrytyką.

Nie możemy w efekcie przemilczać wkładu jaki chrześcijanie mieli w uformowanie czysto obiektywnej wizji małżeństwa. Autorytet Augustyna wzmocniony w tym punkcie przez Tomasza z Akwinu rzucił negatywne światło na cielesne zjednoczenie małżonków, widziane jako sposób przekazywania grzechu pierwotnego i samo w sobie będące przynajmniej na poziomie grzechu powszedniego. Według doktora z Hippony małżonkowie powinni podejmować małżeński akt z obrzydzeniem i jedynie dlatego, że nie ma innego sposobu dostarczania państwu obywateli, a Kościołowi nowych członków. Inny wniosek, który sami możemy wyciągnąć dotyczy godności kobiet w małżeństwie. Jak widzimy godność ta jest w samym centrum Bożego

pierwotnego planu i myśli Chrystusowej, ale prawie zawsze była lekceważona. Boże słowo skierowane do Ewy: „ku małżonkowi swojemu będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” tragicznie urzeczywistniało się w ciągu dziejów.

Wśród reprezentantów tzw. genderowej rewolucji ta idea doprowadziła do szalonych propozycji takich jak zniesienie różnicy między płciami i zastąpienie ich bardziej elastycznym i subiektywnym rozróżnieniem „genders” (męski, żeński i zmienny) albo postulatu mówiącego o uwolnieniu kobiet z niewoli macierzyństwa, które jest wymyślonym przez mężczyzn sposobem produkowania dzieci (nie jest jasne, kto byłby zainteresowany dziećmi albo kto miałby ich pragnąć).

Poprzez zdecydowanie się na dialog i podjęcie samokrytyki mamy prawo do odrzucenia tych projektów jako „niehumanicznych”, innymi słowy przeciwnych nie tylko woli Bożej, ale również dobru ludzkości. Gdyby stały się one wspólną praktyką na wielką skalę, doprowadziłyby do nieprzewidywalnych szkód. Książka i film „Wyspa doktora Moreau” wg. H. G. Wells’a mogłyby być tragicznym proroctwem, w tym przypadku dotyczącym nie tylko zwierząt, ale również ludzkich istnień. Naszą jedyną nadzieją jest to, że wspólne ludzkie odczucia razem z pragnieniami kierowanymi ku odmiennej płci, z potrzebą macierzyństwa i ojcostwa, które Bóg wpisał w ludzką naturę przeciwstawia się tym próbą zastąpienia Boga. Są one inspirowane bardziej przez spóźnione poczucie winy u mężczyzn niż przez prawdziwy szacunek i miłość dla kobiet (ci, którzy proponują te teorie w większości są mężczyznami!).

2. Ideał, który musi być na nowo odkryty

Chrześcijańskie zadanie odkrycia na nowo i w pełni wprowadzenia w życie biblijnego ideału małżeństwa i rodziny jest nie mniej ważne niż jego obrona. W ten sposób może on być znów zaproponowany światu bardziej przez fakty, niż przez słowa. Przeczytajmy dziś opis stworzenia mężczyzny i kobiety w świetle tego, co Objawienie mówi o Trójcy Świętej. W tym świetle fragment „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz na swój obraz go stworzył, stworzył ich mężczyzną i niewiastą” ostatecznie objawia swoje znaczenie, które przed Chrystusem było tajemnicze i niepewne. Jaka mogłaby być relacja pomiędzy byciem „na obraz Boży” a byciem „mężczyzną i niewiastą?” Bóg Biblii nie ma płciowych konotacji, nie jest ani mężczyzną ani kobietą.

Podobieństwo jest takie: Bóg jest miłością, a miłość domaga się komunii, interpersonalnej wymiany, potrzebne jest posiadanie jakiegoś „ja” i jakiegoś „ty”. Nie ma miłości, która nie jest miłością do kogoś. Tam gdzie jest tylko jeden podmiot, nie może być miłości a jedynie egotyzm i narcyzm. Tam gdzie Bóg jest postrzegany jako prawo i jako absolutna moc, tam nie ma potrzeby

wielości osób. (Moc może się ćwiczyć sama!). Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa będący miłością jest jeden i jedyny, ale nie samotny; On jest jeden w trzech osobach. Koegzystuje w nim jedność i różność: jedność natury, woli, intencji i różność cech i osób. Dwoje ludzi, którzy nawzajem się kochają, w przypadku mężczyzny i kobiety tworzących małżeństwo, jest najsilniejszym odwzorowaniem czegoś, co dokonuje się w Trójcy Świętej. Dwie osoby Ojciec i Syn miłujący się nawzajem tworzą („tchną”) Ducha Świętego, który jest miłością łączącą Ich. Ktoś kiedyś zdefiniował Ducha Świętego jako boskie „My”, które nie jest „trzecią osobą Trójcy Św. ale raczej pierwszą osobą liczby mnogiej.

Dokładnie w ten sposób ludzka para jest obrazem Boga. Mąż i żona są w efekcie jednym ciałem, jednym sercem, jedną duszą, nawet w zróżnicowaniu płci i osobowości. W parze tej jedność i zróżnicowanie współgrają ze sobą. Małżonkowie są zwrócenii do siebie jako jakieś „Ja” i „Ty” i zwracają się do reszty świata jako jakieś „My”, czyniąc to najpierw poprzez swoje dzieci. Czynią to, jakby to była jedna osoba, nie pojedyncza, ale raczej mnoga. „My” innymi słowy to „twoja matka i ja”, „twój ojciec i ja”.

W tym świetle odkrywamy głębokie znaczenie prorockiego przesłania dotyczącego ludzkiego małżeństwa, będącego dlatego symbolem i odbiciem innej miłości, Bożej miłości do swego ludu. To nie oznacza przesylenia czysto ludzkiej rzeczywistości mistycznym znaczeniem. Nie jest to zagadnienie symbolizmu. Jest to raczej wymóg odkrywania prawdziwego oblicza i ostatecznego celu stworzenia mężczyzny i kobiety; pozostawiając czyjeś odosobnienie i „egotyzm”, otwierając się na innych i poprzez doczesną ekstazę cielesnego zjednoczenia wynosząc się ku pragnieniu miłości i szczęścia bez końca.

Jaki jest powód niekomplementarności i nieusatisfakcjonowania, które pozostają po seksualnym zjednoczeniu przeżywanym w małżeństwie i poza nim? Dlaczego ten impuls zawsze jest sam dla siebie niewystarczający i dlaczego obietnica nieskończoności i wieczności zawsze kończy się rozczarowaniem? Starożytni ukuli powiedzenie, które odmalowuje tę rzeczywistość: „post coitum animal triste” – „tak jak każde inne zwierzę człowiek po zjednoczeniu cielesnym jest smutny”.

Pogański poeta Lukrecjusz pozostawił nam surowy opis tej frustracji, która towarzyszy każdej kopulacji. Nie powinno być czymś skandalicznym dla nas usłyszeć to na kongresie dla małżonków i rodzin.

„Mieszając ślinę swych ust i dysząc
nawzajem do siebie, ściskając zębami wargi –
lecz na próżno, ponieważ nie może niczego wyszarpać,
ani przeniknąć i zatracić się w drugim ciele z całym swoim ciałem”

Poszukiwania środka na tę frustrację jedynie ją wzmacnia. Zamiast podnosić jakość aktu, zwiększa się jego częstotliwość, przechodząc od jednego do drugiego partnera. Oto jak Boży dar płciowości jest rujnowany we współczesnych kulturowych i społecznych trendach.

Czy jako chrześcijanie chcemy znaleźć raz na zawsze wyjaśnienie tej niszczącej dysfunkcji? Wyjaśnienie jest takie: tego typu seksualne zjednoczenie nie jest przeżywane w sposób zgodny z celem zaplanowanym dla niego przez Boga. Celem było to, aby poprzez takie uniesienie i miłosne połączenie mężczyzna i kobieta mogli przybliżyć się ku pragnieniu miłości nieskończonej i mogli w pewnym stopniu jej zasmakować. Pamiętaliby skąd przyszli, i dokąd zmierzają.

Zapoczątkowany przez Adama i Ewę grzech zniweczył ten plan, „sprofanował” ten znak, innymi słowy odarł go z jego religijnej wartości. Obrócił go w gest, który jest celem samym w sobie i który kończy się na sobie i dlatego jest „niezadowolający”. Symbol ten został oderwany od rzeczywistości, którą symbolizuje, pozbawiony swojego wrodzonego dynamizmu i dlatego stał się okaleczony. W żadnym innym miejscu nie jest tak bardzo prawdziwe powiedzenie św. Augustyna: „Uczyniłeś nas Panie dla Ciebie, i dlatego niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Nawet małżeństwa osób wierzących, czasem nawet bardziej niż inni, nie dochodzą do odkrycia bogactwa tego pierwotnego znaczenia seksualnego zjednoczenia, z powodu towarzyszącej przez tyle wieków temu aktowi idei żądzy i pierwotnego grzechu. Jedynie w świadectwach niektórych małżeństw, które doświadczyły odnawiającego działania Ducha Świętego i dlatego żyją chrześcijańskim życiem charyzmatycznie znajdujemy coś z tego pierwotnego znaczenia małżeńskiego aktu. Pełni zdumienia zwierzali się oni swoim przyjaciółom albo księdzu i mówili, że jednoczą się wychwalając głośno Boga, a nawet śpiewają różnymi językami. Było to rzeczywiste doświadczenie Bożej obecności.

Jest zrozumiałe, dlaczego wypełnienie małżeńskiego powołania można odnaleźć jedynie w Duchu Świętym. Akt konstytuujący małżeństwo jest obustronnym oddaniem siebie (samooddaniem), uczynieniem dla małżonka daru z własnego ciała (albo mówiąc językiem Biblii daru z całego siebie). Będąc sakramentem daru, małżeństwo ze swej natury jest sakramentem otwartym na działanie Ducha Świętego, który jest Darem w najwyższym stopniu, albo lepiej to formułując można powiedzieć, obustronnym samooddaniem Ojca i Syna. To ta uświęcająca obecność Ducha czyni z małżeństwa nie tylko sakrament celebrowany, ale sakrament przeżywany.

Sekret zdobycia dostępu do tych blasków chrześcijańskiej miłości leży w oddaniu Chrystusowi przestrzeni we wnętrzu małżeńskiego życia. W rzeczywistości Duch Święty, który odnawia wszystko pochodzi od Niego.

Popularna w latach pięćdziesiątych książka Fultona Sheena powtórzyła to poprzez swój tytuł: „Małżeństwo we troje”.

Nie powinniśmy obawiać się proponowania bardzo wysokiego celu niektórym specjalnie przygotowanym parom, które w przyszłości staną się chrześcijańskimi małżonkami, celu dotyczącego modlitwy podczas nocy poślubnej, tak jak w przypadku Tobiasza i Sary, a potem oddawania Bogu Ojcu radości wypływającej z dostrzeżenia Jego pierwotnego planu realizowanego na nowo, dzięki Chrystusowi, tak jak wtedy gdy Adam i Ewa byli przed sobą nawzajem i oboje przed Bogiem nadzy i nie wstydzi się.

Kończę paroma słowami zaczerpniętymi ponownie ze sztuki Claudela „Atlasowy pantofel”. Jest to dialog pomiędzy występującą w dramacie kobietą, a jej aniołem stróżem. Kobieta zmaga się, jest rozdarta pomiędzy swoim strachem, a pragnieniem poddania się miłości:

- A więc, czy miłość stworzeń, jednego ku drugiemu jest dozwolona? Czy Bóg nie jest zazdrosny?
- Jak może On być zazdrosny o coś, co sam uczynił?
- Ale mężczyzna w ramionach kobiety zapomina o Bogu...
- Czy mogą o Nim zapomnieć, jeśli z Nim są, uczestnicząc w tajemnicy Jego stworzenia?